

Dziewczyna nagle odsunęła głowę od torsu Janka, przyglądając się dziwnej krzątaninie na nadbrzeżu. Widziała, jak kilka osób bieгло w stronę morza, inni zwyczajnie stali i przyglądali się z bezpiecznej odległości, najprawdopodobniej nie wiedząc ani co się dzieje, ani jak mają się zachować. Zupełnie tak jak ona teraz.

– Co jest? – zwrócił uwagę zaniepokojony jej zachowaniem Janek.

– Nie wiem, zobacz, coś chyba tam się stało – powiedziała, zerkając na niego.

Naraz usłyszeli krzyk. Magda powróciła wzrokiem do miejsca, do którego bardzo powoli się zbliżali i poczuła, jak zalewa ją fala niemalże zwierzęcego strachu. To co się tam działo nie wyglądało na napaść na tle rabunkowym – wyglądało bardziej na jakieś porachunki lub ustawkę kiboli. Dziewczyna widziała, jak ludzie się szarpią, biją, walczą. W ruch poszły pięści, kopniaki i wszystko co kto miał pod ręką. Kilka osób rzuciło się w pogoń za uciekającym mężczyzną. Po chwili ktoś inny na niego wpadł, przecinając mu drogę, przez co kilka osób wpadło do wody. Coraz więcej osób krzyczało, coraz więcej ratowało się ucieczką.

Dziewczyna poczuła się, jakby oglądała akcję filmu katastroficznego – nie potrafiła zrozumieć, że to się dzieje naprawdę, że obrazy, jakie przewijają się przed jej oczami, naprawdę rozgrywają się kilkadziesiąt metrów przed nią. A czasu na reakcję pozostawało jej coraz mniej.

Wiedziała, że musi zacząć działać. Nie miała pojęcia, co się dzieje kilkadziesiąt metrów od nich, ale czuła w kościach, że dzieje się tam coś bardzo złego. Coś, co może zagrażać bezpośrednio ich życiu. A łajba, na której siedzieli, bezwładnie dryfowała dokładnie w stronę tego czegoś.

Magda zaczęła w panice rozglądać się po pokładzie, szukając wzrokiem kapitana. Przecież trzeba było mu powiedzieć, że muszą zatrzymać statek, że nie wolno im podpływać do brzegu. Janek robił to samo – szukał kogokolwiek z załogi. Dopiero teraz poczuła, że chłopak kurczowo ściska jej dłoń w swojej dłoni. Spotkali się wzorkiem.

Łajba była już mniej niż trzy metry od pomostu. Kilka dziwnie wyglądających osób sprawiało wrażenie, jakby tylko na to czekało – mały tłumek stłoczył się na końcu pomostu, osoby na jego skraj były wpychane przez pozostałych do wody. Niektórzy wyciągali ręce w stronę statku, krzyczeli. Wszyscy byli w mniejszym lub większym stopniu poranieni; wszyscy

krwawili. Ktoś na pokładzie także zaczął krzyczeć. Kapitan najprawdopodobniej dał sygnał „cała wstecz”, jednak było już na to zbyt późno – moment bezwładności wystarczył, aby dryfujący statek zbliżył się przystani. Nagle dwóch mężczyzn ubranych w drogie garnitury wbiegło na pomost kilka metrów dalej i rozpędzeni do granic swoich możliwości – skoczyli na pokład. Jeden z nich miał rozszarpaną szyję, w której zionęła dziura. Magda zdążyła jeszcze zauważyć ich wykrzywione grymasem wściekłości twarze, spojrzenia pełne szaleństwa i krew ściekającą z ich rozdartych ust. Potem był już tylko chaos.